Rok I. Nr. 44. Częstochowa, Sroda 28 września 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woł. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryiski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Trzęsienie ziemi w Bułgarji i Grecji

Zniszczone miasta, setki rannych i dziesiątki zabitych.

SALONIKI, 27. 9. (wł.) Silne trzęsienie ziemi odczuto wczoraj trzykrotnie o godz. 21-ej, 23-ej i 3-ej nad ranem w Macedonji i Tracji.

Ośrodek trzęsienia był na półwyspie Haldeiskim.

Trzęsienie ziemi wywołało dużą panikę wśród ludności.

Według oficjalnych wiadomości miasteczka Jerissos, Stratonikon, Staghira i Nehori są całkowicie zniszczone.

Pierwsze depesze podają 100 osób zabitych i kilkaset rannych. W miasteczku Stratonikon jest 50 zabitych i 100 rannych. W miejscowości Jerissos ma się znajdować około 100 zabitych i ciężko rannych.

Według doniesień z Aten, trzęsienie ziemi dało się odczuć w Tracji, Macedonji i Tessalji. Podobne wiadomości nadeszły z Bułgarji, gdzie trzęsienie ziemi dotknęło wiele prowincyj, nie wyrządzając wszakże większych szkód.

Według wiadomości starożytny klasztor na górze Athos został poważnie uszkodzony.

Pierwsze lekkie wstrząsy wywołały wśród ludności panikę, spodziewano się bowiem wielkiej katastrofy żywiołowej.

W chwili, gdy nastąpiły dalsze silniejsze wstrząsy, ludność zdążyła już opuścić domy i schronić się w pole.

Prócz wielu zburzonych budynków, runął także most pod Valandovo. We wszystkich miejscowościach kościoły i wielkie gmachy się zarysowały.

* * *

Stacja sejsmograficzna politechniki w Karlsruhe w Niemczech zanotowała wczoraj o godz. 20.24 silne trzęsienie ziemi, którego ognisko znajduje się w odległości około 2000 km., a więc prawdopodobnie nad brzegami morza Czarnego.

Po pierwszej lekkiej fali nastąpiło kilka bardzo silnych wstrząsów, tak, że aparaty rejestracyjne stacji uległy złamaniu.

POSIEDZENIE RADY BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

WARSZAWA, 27. 9. (wł.) Jutro odbędzie się posiedzenie rady banku gospodarstwa krajowego w nowym składzie. Do rady banku weszli wiceministrowie: Gallot, Doleżal i Piestrzyński.

ANDRZEJ STRUG JEDZIE DO PALESTYNY.

WARSZAWA, 27. 9. (wł.) Znakomity pisarz Andrzej Strug udaje się do Palestyny na zaproszenie żydowskich organizacyj robotniczych.

—o0o—

MISTRZ PADEREWSKI PISZE PAMIĘTNIKI.

PARYŻ, 27. 9. (wł.) Ignacy Paderewski zamierza napisać pamiętnik, w którym wiele miejsca poświęcić ma sprawom odzyskania niepodległości Polski.

Jedna z amerykańskich instytucyj wydawniczych zaofiarowała Paderewskiemu pół miljona dolarów za prawo wydania pamiętników.

—oOo—

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 27. 9. —

Zł. 25.000 nr. 88144.

Zł. 15.000 nr. 106785.

Zł. 10.000 nr. 42733.

Zł. 3.000 na n-ry: 9585 37023 114318 120881.

Zł. 2.000 na n-ry: 6817 16719 29290 51298 51612 55884 82915 83158 114537 121568 133700 149766.

Zł. 1.000 na n-ry: 338 2615 3139 12586 20388 23681 26739 29138 30219 30926 32807 38076 41585 42203 51884 57597 63891 67576 67673 70113 70718 71206 71607 81515 93384 99762 101118 105078 106342 116878 129322 134770 147857 149873.

82116. 83898. 89262 90692 91252.

Rada ligi narodów o zwołaniu światowej konferencji gospodarczej.

GENEWA, 27. 9. (PAT.) Ostatnim punktem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia ligi narodów była sprawa zwołania komisji przygotowawczej światowej konferencji gospodarczej. W tej sprawie Mac Donald jako przewodniczący konferencji lozańskiej zwrócił się do rady o wyrażenie zgody, aby komisja zebrała się w Genewie i aby sekretarz generalny ligi sprawował funkcje sekretarza komisji, oraz aby data sesji komisji wyznaczona była w ten sposób, by dogadzała zarówno interesom państw, jak i lidze.

Rada wyraziła swą zgodę na propozycję Mac Donalda powierzając decyzję komitetowi rady, który ma kontrolować prace komisji przygotowawczej światowej konferencji gospodarczej i który zbierze się 3 grudnia celem wyznaczenia daty komisji.

Zapowiedź wielkiej propagandy rewolucyjnej

W POLSCE, NIEMCZECH, ANGLJI, FRANCJI I CZECHOSŁOWACJI.

RYGA, 27. 9. Barbusse, przewodniczący tak zw. kongresu przeciwwojennego w Amsterdamie, zwołanego przez organizacje komunistyczne, po przyjeździe do Moskwy udzielił prasie sowieckiej oświadczenia o planach dalszej propagandy komunistycznej przeciwko państwom kapitalistycznym.

Wybrana przez kongres egzekutywa **przystąpiła do organizacji specjalnych komitetów przeciwwojennych wśród robotników fabryk.**

Komitety te mają czuwać nad produkcją amunicji w każdym kraju i w razie potrzeby przeszkadzać zbrojeniom państw przeciwko Sowietom.

Barbusse oświadczył, że już obecnie istnieje **w Niemczech, Anglji, Francji, Czechosłowacji i Polsce około tysiąca komitetów akcji przeciwwojennej**

Barbusse zapowiedział rozpoczęcie szerokiej propagandy rewolucyjnej wśród robotników europejskich.

Wybuch w łodzi podwodnej

NOWA KATASTROFA W MARYNARCE FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 27. 9. Po wstrząsającej katastrofie łodzi podwodnej „Promet usz" która razem z 60 ludźmi załogi spoczywa na dnie oceanu, francuską marynarkę wojenną dotknął nowy cios.

Wczoraj popołudniu wydarzył się katastrofalny wybuch na „Perseuszu", który w 1931 r. opuścił stocznię razem z nieszczęsnym „Prometeuszem".

Koło godz. 4-ej popołudniu kadłubem łodzi wstrząsnęła gwałtowna eksplozja. Halę maszyn wypełniły kłęby dymu i płomieni. Wśród marynarzy powstała nieopisana panika.

Radjotelegrafista wysłał do portu w Cherbourgu sygnały „SOS", reszta załogi rzuciła się do gaszenia ognia w hali maszyn.

Raz po raz z kłębów dymu wynoszono nieprzytomnych marynarzy, niektórych straszliwie zmasakrowanych.

Ogień zdołano wreszcie ugasić.

Okazało się, że wybuch nastąpił w motorze Diesla, który uległ zdruzgotaniu.

Odłamkami żelaza zabity został jeden inżynier, 30 marynarzy i mechaników jest rannych.

Późnym wieczorem „Perseusz" zawinął do portu, rannych umieszczono w lazarecie marynarki. Jeden z rannych mechaników zmarł, 8 walczy ze śmiercią, stan pozostałych nie jest niebezpieczny.

Przyczyny katastrofy nie zdołano narazie stwierdzić.

Żadna siła nie przeszkodzi Niemcom.

W ODBUDOWANIU ICH POTĘGI MILITARNEJ.

BERLIN, 27. 9. W wywiadzie z przedstawicielem jednej z angielskich agencyj prasowych, generał von Seeckt oświadczył, że niema dziś na świecie siły, która mogłaby przeszkodzić Niemcom w odzyskaniu ich stanowiska wielkiej potęgi militarnej.

Świat nie powinien się dziwić, jeżeli Niemcy dla odbudowania swojej siły zbrojnej zastosują swe własne metody.

Gdyby Rzesza niemiecka nie znajdowała się w krytycznej sytuacji finansowej, to w ciągu kilku lat odzyskałaby swe stanowisko jako mocarstwo militarne.

FABRYKI GUMOWE STARAJĄ SIĘ O POŻYCZKĘ.

WARSZAWA, 27. 9. (wł.) Fabryki gumowe w Polsce wszczęły pertraktacje o uzyskanie pożyczki w Anglji w wysokości 250 tys. funtów szterlingów.

—o—

MJR. REICHMAN WICEDYREKTOREM W MINISTERJUM SKARBU.

WARSZAWA, 27. 9. Pogłoska o mianowaniu b. attache wojskowego w Tokjo — majora Reichmana na wybitne stanowisko w min. skarbu nabiera cech aktualności.

Mjr. Reichman ma być mianowany wicedyrektorem departamentu obrotu pieniężnego i zastępcą p. W. Baczyńskiego.

Do chwili obecnej nominacja nie jest podpisana. Podobno oczekuje się tylko na powrót p. premjera, który powróci do Warszawy 1-go października.

—oOo—

DZIESIĘĆ BALONÓW WYLĄDOWAŁO NA TERYTORJUM POLSKI.

WARSZAWA, 27. 9. (wł.) Wczoraj na terenie Polski wylądowało 8 balonów, w tem dwa polskie, z 15 balonów biorących udział w zawodach o puhar Gordon - Benneta.

Dziś wylądowały dwa balony: jeden pod Wilnem, drugi na Polesiu. Dotychczas brak jeszcze wiadomości o jednym balonie amerykańskim który jakoby wylądował pod Kownem.

Załoga balonów: hiszpańskiego, niemieckiego i szwajcarskiego przyjmowana była dziś winem w aeroklubie warszawskim.

—oOo—

30 WRZEŚNIA ZBIERA SIĘ SEJM ŚLĄSKI.

WARSZAWA, 27. 9. Dzisiejszy „Monitor Polski" zamieszcza zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sejmu śląskiego, na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15-go lipca 1920 roku, zawierającej statut organiczny województwa na sesję od dnia 3 września 1932 r.

—oOo—

WYROKI ŚMIERCI NA KAUKAZIE.

RYGA, 27. 9. Sąd sowiecki w Dagestanie na Kaukazie Północnym wydał kilka wyroków śmierci na członków kolektywów rolnych, oskarżonych o kradzież zboża.

Rozstrzelano m. in. jednego z kierowników kolektywu rolnego „Krasnyj Pachar", oraz członków kolektywu „Międzynarodówka". Kilku włościan skazanych zostało na karę śmierci za popełnienie kradzieży zboża w domenie państwowej „Ważygan".

Również w Azerbejdżanie sądy sowieckie wydały kilka wyroków śmierci na miejscowych włościan z powodów analogicznych.

—O—

„TYDZIEŃ GANDHIEGO" W INDJACH.

BOMBAJ, 27. 9. Na zarządzenie prezydenta kongresu wszechindyjskiego Pandita Malaviya rozpoczął się w dniu dzisiejszym w całych Indjach „Tydzień Gandhiego" pod hasłem zniesienia niesprawiedliwości społecznej wobec parjasów. Na cel ten zebranych ma być drogą kwesty 6 miljonów złotych.

Gandhi po zakończeniu wczoraj głodówki czuje się dobrze, niemniej jest jednak jeszcze bardzo osłabiony.

Z pism i depesz.

INŻ. GALLOT MINISTREM KOMUNIKACJI?

WARSZAWA, 27. 9. Pogłoski o bliskiej jeszcze jednej rekonstrukcji rządu utrzymują się w dalszym ciągu. Oprócz zmiany na stanowisku premjera mówi się także o obsadzeniu ministerjum komunikacji przez wicemin. Gallota.

„Polonja" katowicka donosi że pozycja inż. Gallota w rządzie jest tak silna, że z powodu konfliktów z nim musiał ustąpić minister poprzedni inż. Kühn. (?)

—o—

ŚMIERĆ 15 OSÓB W PŁOMIENIACH.

We wsi Rubiel, w powiecie stolińskim, w zabudowaniach niejakiego Szoslewicza z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania, skutkiem czego ogółem spłonęło 350 gospodarstw.

W płomieniach poniosło śmierć 15 osób, z tego większość dzieci. Dotychczas z pod zgliszcz wydobyło 3 trupy.

Straty nie są jeszcze obliczone, ale w każdym razie sięgają kilkuset tysięcy złotych. W sprawie przyczyn pożaru wszczęto dochodzenia.

—o—

CZTERY ZŁOTE MIESIĘCZNEJ PENSJI 15- GODZINNY DZIEŃ PRACY.

Jedna z ekspedjentek przedsiębiorstwa eksploatującego kioski uliczne w Łodzi otrzymywała cztery złote miesięcznie pensji za 15 godzinny dzień pracy (od 8 rano do 11 w nocy bez przerwy obiadowej i świątecznej. Inne ekspedjentki tego przedsiębiorstwa otrzymywały po kilkanaście złotych miesięcznie.

Jak informuje prasa łódzka, powyższe przykłady nie są w Łodzi ani odosobnione, ani przejaskrawione.

Sprawy te wniesione są do sądu pracy.

—o—

Sytuacja w Brazylji zaostrza się z dniem każdym. Miasto Sao Paulo jest ośrodkiem ruchu rewolucyjnego. W prowincji tej przeprowadzono mobilizację kilku roczników, pozatem do wojsk powstańczych zgłaszają się wielkie ilości ochotników z innych prowincyj. Nie brakuje nawet przybyszów z Rio de Janeiro.

Główny port rewolucyjny Santos jest od dłuższego czasu blokowany przez wojenną flotę brazylijską. Kilkakrotnie ponawiane pogróżki bombardowania miasta nie były dotychczas wprowadzone w czyn.

—oOo—

W okręgu Lancashire nastąpiło porozumienie między robotnikami a przemysłowcami. Dwieście tysięcy strajkujących włókniarzy powraca do pracy. Fabryki będą uruchomione już jutro.

—oOo—

Ogólny kryzys dotknął również i ligę narodów. Kasa ligi jest pusta. Sir Eric Drummund zapowiada daleko idące oszczędności oraz redukcje personelu.

—o—

Charge d'affaires polskiej delegacji przy lidze narodów radca Gwiazdowski wręczył prezydjum 13-go zgromadzenia ligi narodów formalny wniosek rządu polskiego o przyznanie Polsce prawa ponownej reelekcji do rady ligi narodów. Wniosek polski powołuje się przytem na art. 2 przepisów o wyborach do rady ligi z roku 1928.

Głosowanie nad wnioskiem odbędzie się w dniu 3 października, wybory będą przeprowadzone tego samego dnia popołudniu.

—oOo—

Na zdziczałych terenach dawnej szkółki drzew i krzewów ozdobnych koło miasta amerykańskiego Babylon odkryto przypadkowo w gęstych zaroślach legowisko ze starych gazet i łachmanów, w którem od kilku tygodni nocowała bezdomna i bezrobotna wykwalifikowana 36-letnia pielęgniarka May Hardy.

Pracowała ona niegdyś, podczas wojny w szpitalu amerykańskim w Rouen we Francji.

Wykryta przez policję, miss Hardy przyznała się „ze wstydem", że nie ma środków do życia, nie może znaleźć pracy i jest — bardzo głodna i przeziębiona.

KOSZMARNE WIDMA PRZYSZŁEJ WOJNY.

Potworne wynalazki grożą zagładą ludzkości.

W dobie rozbrojenia w czasach, gdy powszechnie głoszone są szczyt na hasła zaniechania wojen i zatargów zbrojnych — w setkach i tysiącach laboratorjów nie ustaje jednak praca nad coraz to nowemi środkami, zmierzającemi ku zagładzie ludzkości.

Amerykański inżynier J. Walter Christie skonstruował dla amerykańskiej armji

nową broń wojenną.

którą w ojczyźnie jego bardzo wysoko cenią, utrzymując jej szczegóły w najściślejszej tajemnicy.

Pewne jednak dane są wiadome i oto jak opisuje działanie tego najnowszego wynalazku jeden z popularnych dziennikarzy.

„Eskarda wielkich samolotów bojowych nadlatuje z wielką szybkością nad nieprzyjacielskie pułki, nie dając

ani jednego strzału,

nie zrzucając ani jednej bomby.

Nagle przechodzą samoloty w cichy lot ślizgowy, lądują i w tej samej chwili wznoszą się z powrotem w powietrze. Pozostawiają na ziemi swoje szczególnie wyglądające kabiny, które okazują się małemi

doskonale uzbrojonemi tankami,

Te niesamowite z szybkością do 150 km. na godzinę poruszające się twierdze, pędzą w szeregi nieprzyjacielskie, siejąc w wielkiem kole śmierć i zniszczenie.

Setka tych tanków, po dwóch żołnierzy w każdym, wystarcza do zniszczenia całego pułku".

Tak to wygląda na papierze. Jak będzie wyglądało w rzeczywistości, to jest całkiem inna sprawa.

Należy wziąć pod uwagę, że prawie wszystkie bronie tak obficie teraz budowane, na wypadek przyszłej wojny, oparte są na doświadczeniach uzyskanych w wojnie światowej.

Gdyby wszystkie te aparaty mogły były być użyte w ostatniej wojnie, byłyby miały niewątpliwie kolosalną wartość.

W nowej wojnie zostaną jednak wprowadzone zupełnie nowe środki walki i napewno znowu cały szereg nowych wynalazków przyjdzie trochę zapóźno.

Mimo to jednak pomysł konstruktora Christie, jako bardzo ciekawy zasługuje na uwagę.

Maleńkie, w powietrzu na plac walki przenoszone tanki, ważą

tylko po 5 tonn.

Są tak zbudowane, że albo tworzą kabinę samolotu i odrzucają swoje skrzydła, gdy tylko dotkną ziemi, albo też wielki samolot nosi je zamiast bomb i odlatując, pozostawia na ziemi.

Każdy tank wyposażony jest w motor 750-konny, przyczem motor ten służy zarówno do napędu propelera, jak i gasienic. Przy starcie napędzane są najpierw gasienice, aż cały aparat osiągnie szybkość 100 km., następnie motor przełącza się na śmigło.

Co jest przytem nadzwyczaj ważną rzeczą, aparat

nie potrzebuje lotniska do startu,

startuje doskonale z każdego najbardziej nierównego miejsca. Przy lądowaniu, rzecz prosta, szybkość obrotu gasienic musi być odpowiednio „nastawiona" w stosunku do szybkości samolotu.

Sam pomysł jest niezmiernie ciekawy i bardzo poważnie traktowany przez amerykańskie ministerjum wojny.

Podobno poświęcono duże sumy dla przeprowadzenia wystarczającej ilości doświadczeń i prób

Człowiek o podwójnej jaźni.

OSOBLIWY WYPADEK MANJI PRZEŚLADOWCZEJ.

Osobliwy wypadek manji prześladowczej zajmuje obecnie opinję Paryża.

Przed kilku dniami emerytowany kapitan wojsk francuskich Louis Jegan odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kapitan pozostawił list w którym oświadcza, że nieznani wrogowie prześladują go od trzech lat i zasypują listami pełnemi pogróżek.

Czując że życie jego jest ustawicznie zagrożone i nie widząc innego wyjścia z tej sytuacji — zdecydował się uciec przed swymi prześladowcami w krainę śmierci.

Małżonka samobójcy oddała ten list policji, oznajmiając jednocześnie, że mąż jej otrzymywał co miesiąc list z pogróżkami. Nie wie jednakowoż, czy listy te kapitan przechowywał, jak również nie ma żadnych podejrzeń co do osoby tajemniczego wroga ponieważ Ludwik Jegan był człowiekiem łagodnym, spokojnym i wrogów nie miał.

Wdrożone natychmiast śledztwo ujawniło sensacyjne fakty.

Kapitan Jegan, jako młody porucznik odbył wojnę światową. Był dwukrotnie ranny. Jego druga rana. niebezpieczny postrzał głowy goiła się bardzo powoli — przez dwa lata.

Ludwik Jegan uleczony pełnił dalej służbę i dopiero przed trzema laty przeniesiono go w stan spoczyn ku z powodu jakiegoś zaniedbania służbowego w czasie manewrów.

Młody oficer odczuł to bardzo silnie i odtąd zaczyna się jego tragedja życiowa.

Oświadczył małżonce, że posiada nieznajomego wroga, który czyha na jego życie.

Istotnie emerytowany kapitan otrzymywał regularnie co miesiąc list grożący mu, że wkrótce zginie...

W skrytce w biurku kapitana znaleziono 36 takich listów. Listy te oddano grafologowi do zbadania. Ekspertyza grafologiczna dała wyniki zdumiewające. Okazało się, że listy pisał własnoręcznie kapitan Jegan, zmieniając tylko nieco charakter pisma.

Tajemnica samobójstwa kapitana — stanowi tedy psychologiczną zagadkę.

Jak się zdaje u Ludwika Jegan nastąpiło osobliwe rozszczepienie jaźni żył on podwójnem życiem, swojem własnem i tego drugiego, rzekomego prześladowcy. Ta obląkańcza walka psychiczna doprowadziła go do samobójstwa.

Zjawisko rozszczepienia jaźni stanowiło już niejednokrotnie temat utworów literackich. Najbardziej klasycznym przykładem jest „Dorian Gray" Oskara Wildea.

Romans arystokratki z szoferem

FATALNE SKUTKI ZGUBNEJ NAMIĘTNOŚCI.

Przed dwoma tygodniami gazety londyńskie w rubryce kryminalnej doniosły o kradzieży, dokonanej w pałacyku lorda Antoniego Beltrama. Nieznany złoczyńca włamał się w nocy do pałacyku, wtargnął do gabinetu lorda, otworzył kasę ogniotrwałą i wyjął z niej plik banknotów na łączną sumę 6.000 funtów szterlingów oraz wspaniały pierścień brylantowy, przedstawiający wartość 50.000 funtów szterlingów. Papierów wartościowych oraz dokumentów złoczyńca nie zabrał. Uwagę policji zwrócił fakt, że kasa ogniowa nie została wyłamana, lecz tylko

otwarta.

Odrazu zatem zrodziło się podejrzenie, że palce w tej kradzieży umaczał ktoś z domowników lorda.

Ponieważ zagadka tej kradzieży wyjaśniła się w sposób nader sensacyjny i kompromitujący wysoce arystokratyczną rodzinę Beltramów Oto okazało się, że kradzieży dokonał 27-letni szofer lorda Artur Barton, a dopomogła w niej jego kochanka, a

żona lorda,

40-letnia Edyta Beltram. Bliższe szczegóły tej przykrej afery są następujące:

Przed dwoma laty lord Beltram przyjął w charakterze szofera owego Bartona. Szofer często wyjeżdżał do miasta z lady Beltram, która zwróciła uwagę na przystojnego mężczyznę. Niebawem zaczęła mu niedwuznacznie okazywać swoje względy tak, że doszło miedzy nimi do intymnego stosunku miłosnego. Lady zakochana była bez pamięci w szoferze, on zaś w cynieczny sposób wyzyskiwał uczucia zupełnie mu obojętnej, a nawet nienawistnej kobiety. Nieszczęśliwa kobieta, fatalna ofiara zaślepionej namiętności, musiała opłacać się sowicie brutalnemu kochankowi. Niebawem jednak środki jej wyczerpały się całkowicie.

Pewnego wieczora, gdy lorda właśnie nie było w domu, a szofer skorzystał z tego i wślizgnął się do sypialni lady, rozegrała się między kochankami

dramatyczna scena.

On żądał stanowczo pieniędzy, ona mu ich dać nie mogła. Wreszcie szofer zawołał:

— Wiem, że w gabinecie stoi kasa ogniotrwała. Czy wiesz, jak się ją otwiera i gdzie znajduje się klucz do niej?

A gdy arystokratka odpowiedziała potakująco, zażądał, aby otworzyła kasę, gdyż on pragnie zabrać jej zawartość. Po długiej scenie biedna kobieta musiała wreszcie ulec. Udała się z szoferem do gabinetu, otworzyła kasę, a łotr zabrał pieniądze i pierścień brylantowy i ulotnił się. Następnego dnia zauważyła służba kradzież, o której uwiadomiono policję.

Obecnie wyjaśnienie tej zagadki wywarło w Londynie bardzo silne wrażenie. Lady Beltram ciężko zachorowała, a lekarze obawiają się zapalenie opon mózgowych.

SĄD W AEROPLANIE PRZEPROWADZIŁ ROZPRAWĘ.

Jedyną chyba w swoim rodzaju rozprawę przeprowadził sąd wiedeński w aeroplanie, rozpatrując proces, wytoczony przez montera austrjackiemu towarzystwu lotniczemu.

Sądy austrjackie prowadziły już procesy na wierzchołkach gór, w podziemiach kopalni, a nawet na pokładzie statków na Dunaju. Ale rozprawa w samolocie jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w historji wymiaru sprawiedliwości.

Cały sąd udał się na lotnisko, wsiadł tam do aparatu, kursującego stale między Wiedniem i Berlinem i rozpoczął dość długą przejażdżkę nad stolicą, podczas której zorjentował się w rozmaitych obowiązkach pilota i montera samolotu. Po locie dalszy ciąg rozprawy odbył się pod skrzydłami wielkiego aparatu, gdzie również przesłuchano świadków.

Skarga montera została przez sąd odrzucona.

—o—

Też rekord...

W Paryżu popisywali się niedawno piwosze. Chodziło mianowicie o ustalenie rekordu szybkości wypicia dwulitrowego kufla piwa.

Do popisu stanęło czternastu zawodników: sześciu francuzów pięciu niemców i 3-ch amerykanów.

Palmę pierwszeństwa przyznano amerykaninowi J. H. Cochrane, który wychylił swój dwulitrowy kufel piwa w ciągu 11 sekund.

Drugą nagrodę otrzymał również amerykanin Jack Robinson, który tę samą ilość piwa wypił w ciągu czternastu sekund.

Trzecim był niemiec Artur Miller, który „przyszedł do mety" w szesnaście i pół sekundy.

Zakaz należenia do O. W. P.

Po długiej serji przestępstw kryminalnych i policyjnych.

Z rozporządzenia wojewody pomorskiego należenie do organizacji obozu Wielkiej Polski na terenie tego województwa zostało zakazane.

Rozporządzenie to nie wywoła w szerszej opinji publicznej ani zdziwienia ani protestu. Jest ono naturalną i konieczną konsekwencją tej działalności, jaką organizacja O. W. P. na terenie Pomorza od szeregu lat rozwijała.

Na tym terenie, będącym przedmiotem nieukrywanych apetytów zaborczych naszego sąsiada zachodniego, będącym przedmiotem akcji podziemnej i utajonych zakusów ze strony czynników wrogich Polsce, równocześnie zaś — bacznej i nieustannej uwagi opinji politycznej całej Europy i Stanów Zjednoczonych, na tym właśnie terenie obóz, który przywłaszczył sobie zdradziecko miano „Wielkiej Polski", dopuszczał się ustawicznie i niezmordowanie czynów już nietylko występnych, ale poprostu — w stosunku do państwa polskiego — zbrodniczych. Obniżenie powagi państwa polskiego przez poniewieranie organów jego władzy; podżeganie przeciwko prawnym zarządzeniom władzy; szerzenie nienawiści wzajemnej pomiędzy poszczególnemi grupami ludności — oto smutna charakterystyka czynów tej organizacji.

Konkretnie działalność ta wyrażała się w obelżywem niszczeniu portretów najwyższych dostojników państwowych (Tczew, Lubawa, Czersk, Jamielnik, Kościerzyna i t. d.), w zrywaniu godła państwowego (Grudziądzu), w rozpowszechnianiu oszczerczych ulotek przeciwrządowych, w okrzykach, piosenkach i przemówieniach, obrażających władze polskie, nie wyłączając najwyższych, a także podburzania bezrobotnych, prowokowania rozruchów i t. p.

Działo się to wszystko wśród ludności, przyzwyczajonej do wielkiego respektu w stosunku do państwowych władz pruskich, w kraju, który po półtorawiekowej niewoli powrócił w granice Rzeczypospolitej Polskiej, w którym państwowa idea polska zaczęła dopiero nanowo zapuszczać korzenie.

Nie ograniczając się do tych przestępstw, członkowie O. W. P. na Pomorzu, pozwalali sobie na brutalne akty teroru w stosunku do osób, których postępowanie mogło się im nie podobać. Napadano na młodzież, która pod sztandarami związku strzeleckiego lub w szeregach przysposobienia wojskowego przygotowuje się do obrony Ojczyzny (Czersk, Wąbrzeźno — podczas święta 3-go maja — Lubawa, Boguszew, Nowe Miasto i in.).

Napadano na obywateli poszczególnych, oczywiście w pierwszym rzędzie na żydów (Toruń, Grudziądz, Chełmża), ale nie szczędzono i chrześcijan (ob. Makowski w Tczewie, ob. Lewandowski w Nowem Mieście, ob. Mateja w Pelplinie), nie przepuszczano kobietom (Chełmża — dwa wypadki), a nawet kapłanom katolickim (napad na plebanję w Opaleniu).

O. W. P. usiłował wywoływać zaburzenia publiczne, podburzając bezrobotnych (Nowe Miasto, Wejherowo), urządzając bezprawne wiece, pochody i inne demonstracje (Grudziądz, Starograd, Sierakowice) lub usiłując siłą zakłócić legalne demonstracje o państwowem znaczeniu (zaburzenia w Gdyni podczas zlotu „Sokoła" okręgu pomorskiego).

W jakim duchu „wychowano" członków organizacji O. W. P. na Pomorzu, co mówiono na jej zebraniach poufnych, tego domyślać się jedynie możemy na podstawie publicznych popisów członków O. W. P.

A więc, w Zieleniewie red. Piszcz wzywał do wycofywania wkładów z P. K. O. i banku polskiego, zapowiadając bliską ruinę skarbu państwa. W Kościerzynie niejaki Szopiński Aleksander wzywał publicznie do wypędzenia rządu „kołami, widłami i kosami". Jak widzimy, O. W. P., który przywłaszczyć sobie usiłuje hasło walki na froncie zachodnim, faktycznie przygotowywał grunt na Pomorzu dla inwazji nieprzyjacielskiej.

Niepodobna było spodziewać się, by w organizacji tej nastąpiło otrzeźwienie, opamiętanie. Zbudowana na podstawach hierarchji, nominowanej zgóry, organizacja ta nie była dostępna dla jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Członkowie jej, ślubujący posłuszeństwo, trzymani byli w ryzach dyscypliny i karani surowo za wszelkie jej uchybienia. Wykonywali tedy ślepo rozkazy, dyktowane im zgóry nawet wtedy, gdy sumienie przeciwko nim mogło się buntować.

Członkowie O. W. P. na Pomorzu rekrutowali się — otwarcie to powiedzieć należy — w znacznej części z mętów społecznych.

Moglibyśmy zacytować tutaj długą listę członków tej organizacji, karanych za przestępstwa kryminalne, za kradzież, sprzeniewierzenia i t. p. Wystarczy, gdy zacytujemy niektóre: Pietrzkowski Marjan (Zblewo) — 1 rok więzienia za kradzież: Wojczacki Ignacy (Osie) —3 m. za fałszerstwo dokumentów; Andrzejewski Stefan (Tczew) — 2 m. za sprzeniewierzenie; Kąkolewski Leon urzędnik kolejowy (Tczew) — 2 lata ciężkiego więzienia za kradzieże kolejowe; Lamkiewicz St. — 6 m. za sprzeniewierzenie, jako urzędnik kolejowy i grzywna za opilstwo; Gorski Kaz. — 1 mies. więzienia za handel walutą; Łukaszewski Wł. (Toruń) — 3 mies. za kradzież; Ojdowski J. — 3 tyg. za paserstwo.

Słowem, w „dobranem towarzystwie" członków organizacji O. W. P. znajdziemy cały dobór: od pijaków-awanturników, winnych ciężkich uszkodzeń ciała, do złodziejów, defraudantów i paserów.

Wszystko to przykryte „sztandarem idei" i zorganizowane pod hasłem „Wielkiej Polski" do walki — z Polską.

Słusznie tedy p. wojewoda pomorski położył kres działalności tej gorszącej organizacji na podległym sobie terenie.

Asper.

MANEWRY WOJSKOWE WE FRANCJI.



Na ilustracji widzimy wojska taborowe i kolumnę tanków w czasie manewrów jesiennych we Francji.

Wybory do Reichstagu

(Korespondencja własna).

Berlin, we wrześniu.

Pierwszy tydzień listopadowy przyniesie znowu ze sobą wybory do reichstagu. Kampanja przedwyborcza rozpocznie się tym razem nieco później, niż przy wyborach poprzednich, gdyż wszyscy — od prawicy do lewicy — są wyczerpani i finansowo i organizacyjnie nieustającą walką wyborczą. Można zgóry przewidzieć, iż Berlin nie będzie wyglądał przy wyborach listopadowych tak, jak przy wyborach poprzednich, że ze strony partyj, jak i ze strony wyborców naprężenie będzie słabsze, agitacja — mniej jaskrawa, środki i metody walki — skromniejsze i tańsze.

Na łamach prasy niemieckiej mówi się dużo i często o załamaniu się hitleryzmu, o odwrocie hitlerowców, o porażce ich przy wyborach Przepowiednie te należy oceniać cum grano salis. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż hitlerowcy otrzymają trochę mniej głosów tym razem, iż nie utrzymają się w parlamencie przy 230 obecnych mandatach poselskich. Partja ta jednak napewno pozostanie nadal najsilniejszą organizacją polityczną, której maksymalne postulaty i hasła, zwłaszcza w polityce zewnętrznej, są i będą nadal wytyczną dla orjentacji rządu i jego adherentów.

W sytuacji obecnej rząd Papena—Schleichera przeciwstawia się Hitlerowi i jego obozowi, Hitler zaś uważa Papena i jego gabinet za głównego przeciwnika na froncie wyborczym. Tak radykalnie zmieniła się sytuacja: protektor Papena, a wróg parlamentaryzmu występuje dzisiaj w roli obrońcy tegoż parlamentaryzmu i grozi swemu byłemu protege.

Faktem jest, iż opozycja, jaką zajął, bo zająć musiał, Hitler, odjęła mu poparcie, z którego korzystał w obozie t. zw. ciężkiego przemysłu. Obóz ten, który dotąd łożył olbrzymie sumy na utrzymanie szturmówek hitlerowskich, widząc w nich obronę przed narastającą falą radykalizmu lewicowego, odwrócił się obecnie od Hitlera i zamknął przed nim swe kasy na cztery spusty. Zdecydowana polityka „mocnej ręki" gabinetu Papena zjednała mu całkowite uznanie sfer gospodarczych, które poparły go też całym swoim wpływem. Silny rząd, oparty o reichswehrę i organizacje nawpół militarną stahlhelmu oraz jungdo, wydaje się sferom gospodarczym Niemiec pewniejszą i mocniejszą gwarancją utrzymania status quo, niż żądne zrealizowania demagogicznych haseł „pracy i chleba dla wszystkich" masy hitlerowskie.

Pomimo piętrzących się z tej strony trudności, hitleryzm nie da się jednak zlikwidować tak łatwo i tak szybko, jakby się to zdawało. Wyraża on dążenia zbyt wielkich mas, które nie pytają o środki i drogi, ale szukają ratunku i poprawy bytu.

Konjunktura obecna wydaje się korzystną dla skrajnej prawicy t. j. niemiecko-narodowych Hugenberga, którzy są najbliższymi sojusznikami rządu Papena i cieszą się poparciem sfer gospodarczych.

Spore korzyści obiecują też sobie w wyniku wyborów listopadowych komuniści, którzy spodziewają się dezercji wyborców z obozu socjal-demokracji oraz częściowo i obozu Hitlera. Prawdopodobne wydaje się również pewne osłabienie centrum, które zapłaci koszty nieudanego porozumienia z hitlerowcami.

Naogół horoskopy wyborcze zapowiadają wzmocnienie się dalsze lewicy oraz prawicy, a jeszcze większą, niż przy wyborach poprzednich klęskę mieszczańskich partyj umiarkowanych.

E. R.

Asfalt rozsadnikiem raka?

HIPOTEZA DOTYCHCZAS NIE OBALONA.

Lekarz naczelny kliniki w Budapeszcie, dr. Bela Grunwald, zaalarmował świat lekarski odkryciem źródła raka płucnego.

Przypisuje on szerzenie się tej choroby wdychaniu kurzu, unoszącego się z szos asfaltowych i smołowanych. Doświadczenia laboratoryjne dowiodły, jak twierdzi dr. Grunwald, iż przy nacieraniu smołą skóry i śluzówki u królików i świnek morskich etc. można wywołać u nich zaczątki choroby raka. Lekarz japoński, dr. Nakam Nissao, wywoływał objawy raka płucnego u szczurów zapomocą injekcyj dożylnych roztworu smoły.

Opierając się na tych doświadczeniach, dr. Grunwald doszedł do wniosku, że pył unoszący się w powietrzu z szos asfaltowych i smołowanych przyczynia się do pojawiania się raka płucnego oraz sprzyja degeneracji rakowatej komórek w innych organach człowieka.

Ruch kołowy i automobilowy, zwłaszcza na szosach asfaltowych i smołowanych podnosi tumany pyłu nasyconego cząsteczkami mikroskopijnemi smoły, które przenikając do płuc działają na ich tkankę tak samo, jak podziałałoby pędzlowanie zewnętrzne smołą. Według obserwacyj dr. Grunwalda, ludzie mieszkający w pobliżu szos zapadają bardzo często na raka płucnego.

Zjawisko to podobno zaobserwowano w Rosji, gdzie w wielu okolicach rak płucny był zupełnie nieznany jako choroba, a pojawił się dopiero z chwilą przeprowadzenia szos asfaltowych i smołowanych.

Hipoteza dr. Grunwalda wywołała żywe poruszenie i zainteresowanie nietylko w kołach lekarskich lecz również i w sferach rządowych. Obecnie z nakazu władz sanitarnych zbiera się szczegółowe dane i czyni obserwację, któreby mogły uzasadnić lub obalić niepokojącą hipotezę.

—— O ——

Koleje wąskotorowe w Polsce.

Jak wynika z ostatnich obliczeń, Polska jest krajem, posiadającym największą sieć kolei wąskotorowych w Europie. Ogółem długość sieci tych kolei wynosi u nas 3.989 km., z czego 2.351 km. eksploatowanych przez państwo, a 1.598 km. przez towarzystwa prywatne. Na drugiem miejscu pod względem długości sieci kolei wąskotorowych znajduje się Jugosławja — 2.274 km., dalej Niemcy — 966 km., Francja — 902 km., Włochy — 738 km., Rumunja — 716 km., Czechosłowacja — 354 km.

—— O ——

6. 698 POLAKÓW POWRÓCIŁO ZE STANÓW ZJEDN. W CIĄGU ROKU.

Według ostatnich obliczeń władz amerykańskich, w czasie od 30 czerwca 1931 do 30 czerwca 1932 r. wyjechało ze Stanów Zjednoczonych ogółem 100.000 cudzoziemców, w tem 6.698 polaków.

Z ogólnej liczby polaków, którzy opuścili w tym terminie Stany Zjednoczone, 231 deportowanych zostało przymusowo, 46 wyjechało skutkiem nakazu, 6.421 zaś wyjechało z własnej woli. Wśród tych ostatnich znajdowało się 2.844 osób, które posiadały już obywatelstwo amerykańskie.

Czy możliwe jest w Częstochowie prowadzenie dwuch stałych teatrów?

P. PIEKARSKI NA CZELE DRUGIEGO TEATRU.

Z prawdziwem zdumieniem przyjęliśmy wiadomość o mającem nastąpić w najbliższym czasie otwarciu drugiego w Częstochowie stałego teatru, który się ma mieścić w sali straży ogniowej przy ul. Katedralnej.

Wiadomość tę potraktowaliśmy początkowo jako nie mającą najmniejszego uzasadnienia plotkę, roz puszczoną po mieście przez antagonistów dyr. teatru miejskiego *p. Ivo Galla*.

Bo czyż rozsądny człowiek, który jako tako zna stosunki częstochowskie, może sobie wyobrazić istnienie w naszem mieście dwuch stałych teatrów? Nic więc dziwnego, że wiadomości tej, chociaż krążyła ona uporczywie po mieście, nie dawano początkowo wiary i przechodzono nad nią do porządku dziennego.

Tymczasem, jak się okazuje, sprawa otwarcia drugiego teatru nie jest fikcją.

Znany na naszym terenie aktor i reżyser *p. Piekarski* poczynił już od powiednie starania zmierzające do otwarcia teatru. Podobno p. Piekarski zawarł już umowę z zarządem straży na dzierżawę sali, jednocześnie zaangażował zespół aktorów, który w tych dniach ma przybyć do Częstochowy.

Kiedy nastąpi otwarcie drugiego teatru — narazie niewiadomo. Wszystkie przygotowania do otwarcia są już poczynione. P. Piekarski bawi obecnie w Warszawie w związku z angażowaniem aktorów.

Wiadomość o otwarciu drugiego teatru wywołała wśród mieszkańców Częstochowy, a w szczególności w sferach teatralnych, duże poruszenie.

Sprawa ta jest obecnie szeroko dyskutowana, przyczem opinja publiczna staje na słusznem stanowisku, że istnienie w Częstochowie dwuch stałych teatrów jest rzeczą niemożliwą. Trudno jest bowiem wyobrazić sobie, aby teatry te mogły się utrzymać, tembardziej, że publiczności teatralnej jest coraz mniej. Stan ten powoduje ogólna, stale rosnąca bieda wśród ludności.

Dwa teatry w Częstochowie — to plajta tak dla jednego jak i drugiego.

Budżet m. Częstochowy

ZREDUKOWANY ZOSTAŁ Z 5.090.000 ZŁ. DO 4.590.000 ZŁ.

Na konferencjach w urzędzie wojewódzkim, które odbyły się pod przewodnictwem p. woj. Paciorkowskiego przy udziale komisarza Mazura, oraz przedstawicieli banku gospodarstwa krajowego i izby skarbowej, ustalono, że budżet m. Częstochowy na rok bieżący nie może przekraczać w dochodach sumy 4.590.000 zł., a tem samem muszą ulec zmniejszeniu poszczególne pozycje rozchodów.

Preliminarz budżetowy, ustalony przez tymczasową radę przyboczną, za czas od 1 kwietnia 1932 do **1 kwietnia 1933 r. zamykał się** w dochodach i rozchodach sumą zł. 5.090.500, przyczem przewidywał w rozchodach: na spłatę długów 30 procent ogólnej sumy, na opiekę społeczną 16 proc., na oświatę 11 proc., na opiekę sanitarną i szpitalnictwo 7 proc. Stosunek procentowy do ogólnej sumy pozostanie i w nowym budżecie niezmieniony, co najwyżej ulegną nieznacznym zaokrągleniom poszczególne pozycje.

Budżet zeszłoroczny za czas od 1 kwietnia 1931 r. do 1 kwietnia 1932 r. zamykał się sumą 5.747.000 zł., przyczem na opiekę społeczną preliminowano 15 i pół proc., a na oświatę 11,8 proc. ogólnej sumy.

Tak więc w roku bieżącym finansowa gospodarka naszego miasta prowadzona będzie pod znakiem oszczędności budżetowych, rozporządzając ogólną sumą wydatków o 1.157.000 mniejszą, w stosunku do budżetu z roku poprzedniego.

Niesamowite harce

szumowin i mętów społecznych w Częstochowie.

CZAS NAJWYŻSZY UKRÓCIĆ TĘ GORSZĄCĄ SAMOWOLĘ!

Każde większe miasto, szczególnie uprzemysłowione, posiada mniej lub więcej rozwydrzoną huliganerję, która staje się formalną plagą dla mieszkańców. Władze policyjne mają niejednokrotnie wiele kłopotów z przedstawicielami tego świata, których bezczelność przechodzi wszelkie możliwe granice.

Do miast, gdzie huliganerja rozwija się w sposób zastraszający, w pierwszym rzędzie, jeśli chodzi o nasze województwo, zaliczyć należy **miasta Zagłębia Dąbrowskiego**, a w szczególności Sosnowiec.

Dzięki jednak zarządzeniom odpowiednich władz policyjnych, które ustawicznie czuwają nad porządkiem publicznym, paraliżując plagy najrozmaitszych opryszków, **ulice miast zagłębiowskich, a w szczególności ulice, położone w śródmieściu, oczyszczane są z mętów ulicznych i panuje na nich podczas nocy zupełny spokój.**

Jeśli trafi się jakaś większa awantura, czy też bijatyka — to zawsze niemal na peryferjach miasta. **Wypadki awantury w śródmieściu należą do rzadkości.**

Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się **w Częstochowie**. Pryncypalna ulica w mieście **pierwsza Aleja jest terenem niebywałych harców wszelkiego gatunku szumowin i mętów społecznych**, które co noc hulają tam bezkarnie, wywołując ogólne zgorszenie.

Już o godz. 9.30 wiecz., kiedy ruch w mieście ucicha budzi się tam nocne życie, które przeciąga się do 3, 4, a nawet 5 godz. rano.

Spóźniony przechodzień, który przypadkowo znajdzie się na tej ulicy jest niejednokrotnie **świadkiem niesamowitych scen.** Zgraja różnego autoramentu szumowin wraz z półświatkiem urządza na ulicy istne orgje. **Krzyki, ordynarne przekleństwa, wymyślania nie ustają tam ani na chwilę.**

Niemal co noc dochodzi do bijatyk, które niejednokrotnie kończą się krwawo. Zdarza się również, że jakiś opryszek, w przystępie złego humoru, **wyładowuje swą złość na którejś z kręcących się tam niewiast z półświatka.** Ciszę nocną rozdziera wówczas krzyk bitej ofiary, która rzuca pod adresem swego oprawcy **straszne obelgi i wyzwiska, nie dające się powtórzyć.**

Na ławkach w Aleji urządza się zwykle pijaństwa. Ordynarnym wyzwiskom i przekleństwom, od których uszy puchną niema końca. — Trudno opisać wszystko co się tam dzieje.

Główny ruch nocnego życia koncentruje się tuż przy wylocie ulicy na rynek, gdzie — jak wiadomo — znajduje się kościół. Po rynku i wzdłuż ulicy snują się najrozmaitsze ciemne typki z naciśnietemi na oczy czapkami.

Czas już najwyższy ukrócić tę gorszącą samowolę. **Odpowiednie władze winny zainteresować się tą sprawą i wydać odpowiednie zarządzenia, któreby położyły raz na zawsze kres temu rozpasaniu.**

Nie sposób przecież dłużej tolerować tego rodzaju wybryków, które wywołują ogólne zgorszenie mieszkańców.

CZAS TRWANIA WYSTAWY RZEMIEŚLNICZO - PRZEMYSŁOWEJ W KATOWICACH

został przedłużony do 3 października

Komitet wystawy rzemieślniczo-przemysłowej w Katowicach, uwzględniając prośby pp. wystawców oraz biorąc pod uwagę wzrastające z każdym dniem zainteresowanie wystawą i wzrastającą frekwencję, postanowił przedłużyć czas trwania wystawy do dnia 3 października b. r.

Jak ogólnie już wiadomo, wystawa rzemieślniczo-przemysłowa cieszy się dużem uznaniem zarówno wśród zwiedzających, jak i wśród samych wystawców, przeto nic dziwnego, że nastąpiło jej przedłużenie.

Niewątpliwie na stosunkowo dość znaczną frekwencję wpłynęło uzyskanie zniżki kolejowej dla zwiedzających, oraz niskie ceny biletów, gdyż bilet wstępu dla dorosłych kosztuje 50 groszy, a dla młodzieży, wojskowych i bezrobotnych 30 gr.

Zaznaczyć należy, że wystawę zwiedzają b. licznie poszczególne szkoły i to nietylko z bliższych miejscowości, lecz także i z dalszych, jak np. z Cieszyna, Bielska, Dąbrowy-Górniczej, z Częstochowy i Olkusza.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 28 Środa	Dziś: Wacława Jutro: Michała Arch. Wschód słońca: 5.36 Zachód słońca: 524.

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 28 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10 Sonata księżycowa. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna. 15.40. Opowiad. dla dzieci. 15.35. Opowiadanie dla dzieci. 16.05. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Utwory Kalmana wyk. ork. P. R. 18.00. Król Stefan Batory. 18.20. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach do Hod. koni w Polsce. 19.20. Pras. Dz. Radj. 19.30. Skrzynka poczt. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Pogad. muz. 20.00. Tr. z Pragi. Opera Rusałka. W przerwie kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.50. Odczyt w jęz. esperanckim z Krak. 23.05. Muzyka tan.

KATOWICE.

Środa, 28 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Intermezzo muz. 15.40. Aud. dla dzieci. 16.05. Intermezzo muz. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Tr. z Warsz. 18.55. Rozmaitości. 19.10. Program na dz. nast. 19.15. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.20. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.30. Gospodyni Śląska. 19.45. Pogad. muz. z Warsz. 20.00. Tr. muz. z Warsz. W przerwie Dod. do Pras.. Dz. Radj. i wiad. sport. z Warsz. 22.50. Program na dz. nast. 22.55. Intermezzo muz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

WARSZAWA.

Czwartek, 29 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10 Piosenki w wyk. chóru Warsa 15.30. Kom. LOPP. 15.35. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wśród książek. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Polska flota handlowa. 18.20. Muzyka salonowa. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Polska muz. tan. W przerwie kwadrans lit. 21.20. Słuch. p. t. Przy telefonie. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojskowej St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

—oOo—

Z Częstochowy.

CZY PRĄD BĘDZIE TAŃSZY?

W sprawozdaniu z konferencji prasowej w Katowicach znalazł się błąd, który należy poprawić. W sprawozdaniu tem powiedziano, że każda elektrownia musi być przygotowaną na produkcję prądu o 10 proc. wyższą od potrzebnej w danej chwili, a powinno być o 100 proc. nie o 10.

W tym samym łamie opuszczono zapytanie:

— A więc niema co myśleć o zniżeniu ceny prądu?

— Myśleć można i t. d.

—oOo—

— **Dyżury aptek.** W dniu dzisiejszym: Nowy Rynek nr. 6 Szostakiewicz i Kościuszki 33 Bujakowski.

— **Rejestracja rocznika 1914 r.** W środę, 28 b. m. mają się stawić ci, których nazwiska zaczynają się na literę T, U, Z.

— **Tyfus w Błesznie.** W tygodniu ubiegłym na Błesznie zanotowano 8 wypadków zasłabnięć na dur brzuszny. Jest to dzielnica podmiejska, w której dotychczas zaznaczyło się największe nasilenie tej zakaźnej choroby, gdyż w ciągu ostatnich tygodni urząd sanitarny zanotował na Błesznie ogółem około 30 wypadków tyfusu brzusznego.

— **Drobne kradzieże.** Radziejewski Józef (ul. 1 Maja 22) zameldował o kradzieży buraków i bani, wartości łącznej 15 zł.

— Bielewiczowi Józefowi (ul. Najśw. Marji Panny 53) z niezamkniętej szopy skradziono kowadło wartości 40 zł.

— Skargi na brutalne porachunki osobiste. Kowalska Eugenja (Gnaszyńska 28-30) zameldowała w komisarjacie, że Rybacki Józef, zamieszkały przy tejże ulicy pobił ją biczyskiem od bata.

Keller Maurycy (ul. św. Jacka 14) zameldował o pobiciu go przez Kazimierza - Juljana Łukasika.

— Kto zakłóca spokój publiczny. Za zakłócenie spokoju publicznego spisano doniesienie na Józefa Szpigla (ul. św. Barbary 42).

— Uliczne zaczepki i wymuszenia nie ustają! Stawiarski Ignacy (Narutowicza 76) doniósł policji, że na ulicy Narutowicza zaczepił go Antoni Woźniak, zam. przy ulicy Narutowicza, który za pomocą groźby usiłował wymusić od niego 2 zł. na wódkę.

— Nagły zgon na ul. Warszawskiej. W dniu 20 bm. o godz. 18.50 na ulicy Warszawskiej (róg Cmentarnej) zmarła na udar sercowy kobieta nieustalonego dotąd nazwiska.

— Ciężkie poranienie w bójce. W nocy na 26 bm. powracający z zabawy w Dźbowie Stefan Stachura, zam. we wsi Dźbów został zaczepiony przez Stanisława i Józefa braci Mazurów i Stefana Koniecznego, zam. w Dźbowie, który pobili go po głowie podkulkiem od wozu, wskutek czego doznał wstrząsu mózgu.

— Postrzelenie przemytnika. W dniu 26 bm. o godzinie 19-ej w czasie nielegalnego przekraczania granicy z Niemiec do Polski, na odcinku granicznym placówki Kluczno, gminy Przystajn, został postrzelony w prawą rękę przez straż graniczną Antoni Chrząstek, lat 16, zamieszkały we wsi Zardziny, gm. Panki.

— Niebezpieczny włamywacz pod opieką policji. W związku z zatrzymaniem na kradzieży z włamaniem w sklepie stow. „Jedność" przy ul. Narutowicza — Tomanka Czesława (Stary Rynek 36), dochodzenie policyjne ustaliło, że wymieniony dokonał również kradzieży z włamaniem w sklepie stow. „Jedność" w Zawodziu przy ul. Teofili oraz w nocy na 30. 8. br. różnych artykułów, wart. 450 zł. w sklepie Pinisa Teofila (ul. Najśw. Marji Panny nr. 77).

——oOo——

Z RADOMSKA.

(r) **Teatr świetlny „Kinema" w Radomsku.** Dziś, tj. w środę film niemy pt. „Melodja szczęścia", w roli głównej Janet Gajnow i Charles Farrell.

(r) **Lipman Erlich, a nie Moszek Erlich.** Sprawcą kradzieży pieniędzy, o czem pisaliśmy w „Expresie" z dnia 25 bm. okazało się po przeprowadzonych dochodzeniach, że nie jest Moszek lecz Lipman Erlich.

(r) **Kradzież kowadła w kuźni.** Kazimierz Małecki, zam. w Radomsku przy ul. Brzeźnickiej 23, zameldował w komisarjacie p. p., że skradziono mu z kuźni kowadło, wartości około 60 zł.

Z działalności izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu

POSIEDZENIE KOMISJI KOMUNIKACYJNEJ IZBY.

W dniu 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem radcy dr. Potoka posiedzenie komisji komunikacyjnej izby przy udziale przedstawicieli kilku poważniejszych firm spedycyjnych w okręgu izby w charakterze rzeczoznawców. Po przyjęciu protokułów, starszy referent mgr. Gadomski zreferował sprawę wniosku izby poznańskiej o zniesienie kolejowych ajencyj celnych.

W wyniku dyskusji, jaka się na podstawie powyższego referatu wywiązała komisja komunikacyjna wyraziła zapatrywanie, iż z uwagi na postanowienia konwencji berneńskiej nie jest możliwe w chwili obecnej zniesienie kolejowych ajencyj celnych, natomiast komisja wypowiedziała się za ograniczeniem czynności kolejowych ajencyj celnych. Zdaniem komisji komunikacyjnej, czynności kolejowych ajencyj celnych winne być ograniczone do następujących wypadków:

1) jeżeli przesyłka adresowana jest do stacji, na której niema strony, ani jej zastępcy,

2) jeżeli przesyłka adresowana jest na imię ajencji, i

3) we wszelkich innych wypadkach na podstawie listowych dyspozycyj nadawcy, odbiorcy lub też wyrażonych w listach przewozowych.

Pozatem komisja wypowiedziała się za koniecznością obniżenia pobieranych przez kolejowe ajencje celne opłat, zwłaszcza za roboty fizyczne, zrównania kolejowych ajencyj celnych pod względem podatków i świadczeń socjalnych itp. obciążeń z prywatnemi przedsiębiorstwami spedycyjnemi, oraz usprawnienia działalności kolejowych ajencyj celnych.

Zkolei komisja komunikacyjna rozpatrzyła sprawę zmniejszenia się liczby abonentów telefonicznych, oraz międzymiastowych rozmów telefonicznych. Postanowiono w tej sprawie rozpisać ankietę wśród sfer przemysłowych i handlowych okręgu izby, wyniki której podane zostaną ministerjum poczt i telegrafów do wiadomości.

Następnie starszy referent Gadomski zapoznał zebranych z postulatem w kierunku przywrócenia istniejącej uprzednio ulgowej taryfy przewozowej na węgiel - miał. Postanowiono, by w sprawie tej izba wystąpiła z odpowiednim wnioskiem do państwowej rady kolejowej.

Ponadto starszy referent mgr. Gadomski zakomunikował zebranym, że w związku z zamierzeniami ministerjum poczt i telegrafów w kierunku zniesienia nocnej służby telegraficznej i telefonicznej międzymiastowej, izba zwróciła się do władz pocztowych o nieobejmowanie temi ograniczeniami poważniejszych ośrodków przemysłowych i handlowych w okręgu izby, wreszcie zdał sprawozdanie z interwencji izby, w sprawie frankowania przesyłek kolejowych, idących do Austrji tranzytem przez Czechosłowację.

W SPRAWIE POWOŁANIA CENTRALNEJ INSTYTUCJI KOMPENSACYJNEJ.

W dniu 27 września b. r. odbyła się w izbie przemysłowo - handlowej w Sosnowcu, pod przewodnictwem radcy Kwiatka, konferencja importerów owoców południowych i artykułów kolonjalnych, w sprawie zamierzonego utworzenia centralnej instytucji dla obrotu kompensacyjnego.

Po przedstawieniu sprawy przez starszego referenta mgr. Gadomskiego, konferencja wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko wszelkim monopolicznym tendencjom, przejawiającym się od pewnego czasu w dziedzinie obrotu clearingowego, jako też przeciwko koncepcji powołania do życia centralnej instytucji kompensacyjnej.

W szczególności konferencja podkreśliła, że konsekwencją centralizacji tranzakcyj kompesacyjnych — chociażby opartej na zasadach nieprzymusowej organizacji — będzie likwidacja kredytów, udzielanych polskim importerom przez dostawców zagranicznych, jakoteż prawdopodobieństwo wzmożenia importu do Polski zbędnych artykułów.

W końcu konferencja wypowiedziała się za ograniczeniem działalności powyższej instytucji — tytułem próby — jedynie do kilku państw, stosujących ograniczenia dewizowe.

Wielka impreza lotnicza

na lotnisku w Kucelinie pod Częstochową.

LOTY PASAŻERSKIE NAD MIASTEM. — POKAZY LOTNICZE. — KONKURS BALONIKÓW DLA DZIECI.

W niedzielę, dn. 2 października br. komitet powiatowy LOPP. wespół z aeroklubem śląskim urządza na lotnisku w Kucelinie wielką imprezę lotniczą, pod nazwą „dzień lotnictwa sportowego", w którem weźmie udział 5 samolotów. Bogato ułożony program tego święta przewiduje m. in. loty pasażerskie nad Częstochową, które rozpoczną się o godzinie 10-ej rano i trwać będą do godziny 2-ej popołudniu.

Niskie ceny biletów pasażerskich oraz zniżki dla członków LOPP. skłonią niewątpliwie szerokie sfery naszego miasta do skorzystania z tej niebywałej okazji ujrzenia Częstochowy „z lotu ptaka", a równocześnie przyczynią się do zasilenia funduszów LOPP. O godzinie 3 ej popoł. rozpoczną się pokazy lotnicze samolotów, pilotowanych przez najwybitniejszych lotników, gonitwy powietrzne samolotów za balonikami itp. trwające aż do zmroku.

Dla dzieci urządzona zostaje zabawa oraz konkurs baloników z kartkami - korespondencyjnemi, przyczem dla najdalej wysłanych baloników będą rozdane cenne nagrody w postaci książek itp. W czasie pokazów przygrywać będą orkiestry.

Na miejscu zainstalowany zostaje bufet gorący i cukiernia po cenach nader przystępnych. Ceny biletów wejściowych wynosić będą: dla dorosłych 55 groszy dla członków LOPP. — 30 groszy oraz dla dzieci i młodzieży szkolnej — 20 gr. Dojazd do lotniska autobusami miejskiemi.

Komitet powiatowy LOPP. uprzejmie zawiadamia, że ze względów oszczędnościowych nie będzie wysyłał specjalnych zaproszeń.

3 lata więzienia za zabójstwo człowieka

w bójce na pałki i noże.

Wczoraj na wokandzie karnej sądu okręgowego w Częstochowie znalazła się sprawa braci Skubałów ze wsi Puszczewa, gm. Węglowice, którzy w bójce z Józefem Kardasem, mieszkańcem tejże wsi, zadali mu ciężką ranę nożem w brzuch skutkiem której nazajutrz zmarł w szpitalu.

Rozprawie przewodniczył sędzia Nierubliszewski przy udziale sędziów Herasimowicza i Gawlikowskiego; oskarżał prokurator Mościcki z Piotrkowa.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 19-letni Władysław Skubała, 25-letni Antoni Skubała i 28-letni Bronisław Skubała — wszyscy oskarżeni o zadanie ciężkich uszkodzeń ciała Józefowi Kardasowi, w bójce, wskutek czego nastąpił zgon Kardasa.

Jak wynika z odczytanego aktu oskarżenia, w dniu 13 kwietnia 1932 r. pomiędzy Skubałami a Stanisławem Ballem, szwagrem Kardasa, powstała kłótnia i bójka na tle nabycia przez Skubałów na licytacji majątku rodziny Kardasów. Pobity przez Skubasów Ball poskarżył się Józefowi Kardasowi, który przystąpił do Skubałów z grubą pałką, zadając pytanie, dlaczego pobili jego szwagra.

Wówczas Skubałowie rzucili się na Kardasa i rozpoczęła się nowa bójka. Antoni i Bronisław bili Kardasa wyrwaną mu z ręki pałką, a Władysław Skubała pchnął go w tym czasie kilka razy nożem w brzuch. Kardas z jękiem osunął się na ziemię, a Skubałowie udali się na posterunek policji złożyć zameldowanie o zajściu.

Nazajutrz, t. p. 14 kwietnia Kardas zmarł wskutek wewnętrznego krwotoku, spowodowanego poprzecinaniem jelit.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, oświadczając, że działali w obronie własnego życia.

Na przewodzie sądowym wyjaśniło się, że Bronisław Skubała nie brał udziału w bójce, gdyż wyrwanym kijem bił Kardasa Antoni Skubała, a najmłodszy brat zadał mu śmiertelne ciosy nożem.

Po przesłuchaniu świadków i przemowie prokuratora, oraz obrońcy oskarżonych mec. Pohorillego — sąd udał się na naradę i po krótkiej przerwie ogłosił wyrok, skazujący Władysława Skubałę na 3 lata więzienia i Antoniego Skubałę na półtora roku.

Bronisław Skubała, z braku dowodów cech przestępstwa. został uniewinniony.

Ponadto od Antoniego Skubały przyznany został regres cywilny na rzecz Anny Kardas w wysokości 150 zł. i obaj skazani obarczeni zostali kosztami postępowania sądowego.

Ogólno polski tydzień strzelecki!

Komunikat z dnia 26.9. 32.

Wyniki pierwszego dnia zawodów strzeleckich:

O tytuł mistrza miasta Częstochowy uzyskali najlepsze wyniki: pp. Nanys Lucjan 45 pkt. (zw. legj.), Robakowski Leon 44 pkt., Stępowski Mieczysław 44 pkt., Strzyżewski Juljan 43 p., Roter Jan 42 p., Wróbel Zdzisław 42 p. (związek strzel.), Ran Tadeusz 41 p., Kaniewski Horyusz 41 p., Kadela Andrzej 41 pkt.

O tytuł mistrzyni miasta Częstochowy pp.: Radlakówna Weronika 35 pkt., Czajkówna Marja 31 pkt., Pilcówna Marja 27 pkt., Tomińska Leokadja 25 pkt., Oderfeldówna Halina 20 pkt.

O tytuł mistrza szkół pp. Perkowski Stefan 43 pkt. —I gimn. państw., Lis Wiktor 38 pkt. — sem. naucz.

Odznakę strzelecką III-ej klasy uzyskali pp.: Kadela Andrzej, Kowalczyk Bogusław, Stępowski Mieczysław i Dering Mieczysław.

Z organizacyj narazie wysuwają się swojemi wynikami strzelań związek rezerwistów, następnie zw. harcerzy polskich.

Oczywiście wyniki strzelań pierwszego dnia nie przesądzają bynajmniej ostatecznych wyników zawodów.

—cOo—

Z KIELC.

(k) Uroczysta akademja. W czwartek dnia 29 bm. w sali teatru polskiego o godz. 5 popoł. odbędzie się uroczysta akademja żałobna ku czci ś. p. Michaliny Mościckiej, żony prezydenta Rzeczypospolitej.

Akademja odbędzie się z inicjatywy komitetu delegatek organizacyj kobiecych w Kielcach, na którą komitet zaprasza władze państwowe, wojskowe, komunalne oraz organizacje społeczne.

(k) Śmierć cyklisty na szosie pod Kielcami. Onegdaj na szosie suchedniowskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 19-letni mieszkaniec wsi Błotno, gm. Suchedniów, pow. kieleckiego, Mieczysław Gołąbek.

Gołąbek, wracając szosą na rowerze z apteki w Suchedniowie do domu, został najechany przez nieznanego osobnika jadącego również na rowerze.

Wskutek silnego zderzenia Gołąbek doznał ogólnego potłuczenia i wczoraj wskutek odniesionych ran zmarł.

Dochodzenie ostaliło, że obaj cykliści jechali podczas nocy bez światła co było główną przyczyną nieszczęśliwego wypadku.

(k) Napad i rabunek. Na drodze pomiędzy Osiekiem a Staszowem, pow. Sandomierskiego, 2 osobników, zaopatrzonych w kije, zatrzymało Wieczorka Andrzeja, mieszkańca Pliskowoli, któremu po obrewidowaniu zabrali 3 zł. gotówką, trochę tytoniu, oraz kawałek chleba i sera.

Obrazki sądowe.

Jak gospodarze radzą sobie z bohaterami.

ZBURZĄ ŚCIANĘ, ZABIORĄ DRZWI, USUNĄ ZAWIASY I LOKATOR MUSI SIĘ WYPROWADZIĆ.

Zatargi mieszkaniowe gospodarzy z lokatorami należą do pospolitych zjawisk przeważnie w mieście. Gospodarze wiejscy, zajmują cy z rodziną cały dom mieszkalny, wolni są od tych kłopotów. Jednakże i na wsi zdarzają się nie kiedy pewne nieporozumienia na tle odnajętych izdebek, a wówczas gospodarze znakomicie radzą sobie sami z niewygodnymi lokatorami.

Ciekawy wypadek sporu mieszkaniowego zaszedł niedawno we Dźbowie. Zamieszkała u gospodarza Tyrały wyrobnica Elżbieta Konieczna wniosła skargę do sądu grodzkiego w Częstochowie o najście jej mieszkania, dokonane przez wnuczków właściciela zagrody Walentego Tyrały, a mianowicie: 16-letniego Alojzego i 18-letniego Franciszka, braci Tyrałów, którzy zburzyli jedną ścianę mieszkania, wyważyli drzwi z zawias, drzwi te następnie zabrali usunęli zawiasy, aby lokatorka nie mogła innych drzwi założyć. W ten sposób pragnęli oni zmusić Konieczną do opuszczenia mieszkania. Zbyteczne chyba dodawać, że czynności tej towarzyszyły wymyślania i obelgi, miotane w zacietrzewieniu na ubogą wyrobnicę, która zalegała z komornem.

Sprawa ta była rozpoznawana w dniu 22 września w pierwszej sali sądu grodzkiego.

Po zbadaniu świadków i ukończeniu przewodu sądowego sędzia Mirman ogłosił wyrok, skazujący Alojzego Tyrałę i Franciszka Tyrałę na karę grzywny w kwocie 50 zł. każdego z zamianą w razie niewypłacalności na tydzień aresztu i uiszczenie po 5 zł. opłat sądowych.

Ac.

Budowa szkół drewnianych w Kielcach.

W BIEŻ. ROKU WYBUDOWANA ZOSTANIE SZKOŁA PRZY UL. CHĘCIŃSKIEJ DLA 500 DZIECI.

Katastrofalna sytuacja w szkolnictwie powszechnem w Kielcach, o czem swego czasu donosiliśmy, ulegnie jeszcze w bieżącym roku znacznej poprawie.

Magistrat mimo wyjątkowo opłakanych warunków finansowych w jakich się obecnie znajduje, doceniając potrzebę i konieczność jaknajszybszej budowy nowej szkoły, postanowił jeszcze w bieżącym roku wybudować barak szkolny, przy ul. Chęcińskiej, kosztem 12.000 zł.

Barak wybudowany zostanie całkowicie z drzewa i posiadać będzie 4 sale wykładowe i 2 pokoje dla nauczycielstwa.

Według przypuszczeń magistratu, barak wybudowany zostanie jeszcze w październiku, a z dn. 1 listopada b. r. oddany zostanie do użytku. Nauka odbywać się będzie na dwie zmiany rano i popołudniu i korzystać z niej będzie mogło około 500 dzieci.

Wczoraj rano wyjechał w tej sprawie do dyrekcji lasów państwowych w Radomiu prez. miasta mec. Cichowski, celem interwencji o jaknajszybsze przesłanie transportu drzewa przeznaczonego na budowę szkoły. W przyszłym roku magistrat zamierza wybudować jeszcze jedną drewnianą szkołę powszechną o nieco większych rozmiarach.

Pozatem w przyszłym roku szkolnym, oddana zostanie do użytku publicznego część gmachu szkolnego, przy ul. Niewachlowskiej, którego budowa trwa już z górą 2 lata i brak odpowiednich kredytów stoi na przeszkodzie do szybszej realizacji rozpoczętych robót.

Przypuszczać należy, że zamierzenia magistratu uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem i wkrótce katastrofalna sytuacja jaka wytworzyła się w szkolnictwie powszechnem na terenie Kielc ulegnie złagodzeniu.

O całkowitem usunięciu katastrofalnego stanu w szkolnictwie powszechnem na terenie Kielc nie może być mowy, a to ze względów na ostry kryzys, jaki obecnie przeżywamy, oraz ze względu na gwałtowny napływ dzieci do szkół powszechnych.

PICCARD PODMORSKI.



Amerykanin dr. Beebe skonstruował gondolę, przypominającą nieco gondolę prof. Piccarda, w której zamierza opuścić się na 750 metrów w głąb oceanu. Gondola zaopatrzona będzie w mikrofon i kabel, łączący ją z powierzchnią oceanu. Na ilustracji widzimy transport gondoli na statku.

Czyś widział już polskie samoloty .. idź w niedzielę na lotnisko.

PRZEWODNICZĄCYM 13 ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW



został wybrany delegat grecki Politis

HUMOR

W pewnem amerykańskiem piśmie pojawiła się temi dniami następująca notatka:

„Miljoner William Hughes został wczoraj, jadąc samochodem, napadnięty przez bandę opryszków i zamordowany. Na szczęście mr. Hughes zdeponował całe swe pieniądze tego samego dnia przed południem w banku, tak, że prócz utraty życia, nie poniósł żadnej szkody materjalnej".

* * *

— Dlaczego teraz tak cicho jest o Steinachu i Woronowie? Już prawie zupełnie nie mówi się o przedłużaniu życia.

— Przecież to jest zupełnie naturalne. Czy pan może kogoś, ktoby w dzisiejszych czasach chciał przedłużyć sobie życie?

* * *

Sędzia: Oskarżony jesteś o pobicie. Czy przyznajesz się do winy?

Oskarżony: Nie...

Sędzia: Jakto? przecież jest świadek Pyskowski, który wszystko widział.

Oskarżony: E, jaki on tam świadek! Jemu się wtedy też dostało.

* * *

— Co za bezczelność! Mój gospodarz wymierzył mi dziś dwa siarczyste policzki.

— I tyś to zniósł w milczeniu?

— Skądże znowu. Narobiłem takiego krzyku, że zbiegło się całe sąsiedztwo.

ZA PÓŹNO.

— Obiecywałem mojej żonie przed ślubem, iż spełnię każde jej życzenie, które wyczytam w jej oczach.

— I cóż?

— Chciałbym być teraz analfabetą.

SZKOT U LEKARZA.

...Ależ wybaczy pan, panie doktorze, ode mnie nie będzie pan chyba żądał pełnego honorarjum. Niechże pan doktór weźmie pod uwagę, że to ja zaraziłem grypa całą okolicę.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

44.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi ,Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej" wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej".

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie, jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

P. Chalamet obiecała się zająć gorliwie wyszukaniem przyszłego męża dla Henryki, tembardziej, że p. Dauray obiecał wypłacić w dzień ślubu 3 miljony posagu.

Odpowiednie ogłoszenie ukazało się nazajutrz w czterech poczytnych dziennikach paryskich.

Juljusz de Lucenay tymczasem chodził po dawnemu do domów gry, grając z wyjątkowem szczęściem.

Wygrawszy większą sumę Juljusz wyjechał do Monte Carlo, by tam spróbować szczęścia.

Przez kilka wieczorów wygrywa i lokuje w kieszeni około 100 tys. franków.

Ale przyszła zła passa. De Lucenay zostawia przy zielonym stoliku wszystkie pieniądze. Zostaje mu zaledwie na uregulowanie rachunku w hotelu

Postanawia pod wpływem rozgoryczenia popełnić samobójstwo. Przy kolacji przypadkowo wpadł mu w ręce dziennik z ogłoszeniem p. Chalamet. — Trzy miljony posagu! — gra warta świeczki.

Nazajutrz już Juljusz udaje się do Paryża.

Następnie ubrał się starannie, zjadł śniadanie w restauracji, wziął fiakra i kazał się zawieźć na ulicę Saint - Lazare.

O godzinie drugiej i pół wchodził już do gabinetu pani Chalamet.

Spokój Jerzego Lamarre i zimna krew, jaką okazał w rozmowie z Filipem Dauray o sposobach uchronienia Henryki od publicznej niesławy, były tylko powierzchowne mi.

W rzeczywistości Jerzy cierpiał niezmiernie. Ze świetnych marzeń o szczęściu, jakiego miał doznać obok ubóstwianej i kochającej go istoty, runął nagle w rozpacz nieuleczalną. Miał jednak tyle siły nad sobą, że zdołał ją ukryć, by nie powiększyć cierpienia ojca.

Rozstając się z eks-bankierem, ściskając jego rękę i mówiąc mu: do widzenia! Jerzy postanawiał w duchu nie widzieć się z nim, dopóki nie odkryje i nie ukarze nikczemnika, sprawcy strasznego zawodu i łez tylu. Nie ukrywał jednak przed sobą, że przedsięwzięte zadanie było, jeżeli nie zupełnie niemożliwe, to przynajmniej bardzo trudne. Posiadał tylko wskazówki udzielone przez Anusię i Piotra ogrodnika, wskazówki niejasne, nie dające punktu wyjścia do poszukiwań, ani śladu drogi, którą możnaby dojść do celu. Nie wątpił, że zbrodniarz dostał się z zewnątrz i wdarł się przez taras, ale jak odszukać ślad jego?

Zadanie wydawało się niepodobnem do rozwiązania.

Brak wskazówek materjalnych Jerzy usiłował zastąpić rozumowaniem.

— Człowiek ten — mówił do siebie — musiał wejść do parku bez określonego zgóry celu i tylko wypadek, stan, w jakim znajdowała się panna Dauray, nasunął mu myśl zbrodni. Ten młody człowiek, opisany przez ogrodnika, przechadzający się pod tarasem nad brzegiem Marny, nazajutrz po imieninach Henryki i rozpytujący się o nią i jej rodzinę, musiał być właśnie tym zbrodniarzem.

Jerzy był przekonanym, że tak było rzeczywiście, ale żeby przekonanie moralne mogło się stać pewnością faktyczną, należało odszukać tego nieznajomego.

Odszukać go? gdzie i jak?

Dodajmy do tego, że Jerzy nie mógł rozporządzać całym czasem swoim; część bowiem jego musiał poświęcać swej klienteli, część drugą zaś pracy w celu otrzymania posady naczelnego lekarza w jednym ze szpitali paryskich. Zajęcia te z konieczności musiały wpłynąć na opóźnienie zamierzonych poszukiwań.

Zajmiemy się nim wkrótce, tymczasem powróćmy na chwilę do Juljusza Claude i jego protegowanej Magdaleny Gallier.

Młoda kobieta oddała się pracy zawzięcie.

Zdrowie odzyskała w zupełności, ale z każdym dniem stawała się smutniejszą; niekiedy ponury blask tryskał z jej wielkich oczu, tak zwykle łagodnych. Powodem tego była chęć zemsty, przepełniająca jej serce, pozbawione już odtąd uczucia czułego. Pomimo bezustannej pracy zarabiała bardzo mało i żyła w niedostatku. Postanowiwszy z pierwszych zarobków wrócić małemi sumkami otrzymane od Juljusza pieniądze, musiała odmawiać sobie najkonieczniejszych potrzeb do życia.

Gdy upadała pod ciężarem utrudzenia, gdy zabiegłe krwią oczy nie mogły już widzieć ściegów, wychodziła na poszukiwanie śladów Merciera, zabójcy jej dziecka, badała, pytała się gdzie mogła i wracając bez skutku, cierpiała z powodu swej bezsilności, gdyż jak powiedzieliśmy, zemsta, za jaką bądź cenę i wszelkiemi możliwemi środkami, stała się dla niej jej myślą jedyną, jedynym celem życia.

Claude często po ukończeniu pracy przychodził ją odwiedzić i za każdym razem widział ją coraz więcej pochmurną i ukradkiem ocierającą łzy płynące po twarzy. Przez delikatność nie śmiał pytać o przyczynę. Zresztą pytania te, gdyby Magdalena i odpowiedziała na nie, nie objawiłyby mu nic takiego, czegoby nie wiedział, lub przynajmniej nie domyślał się. Wiadomem mu było, iż cierpienie jej było moralnem i nieuleczalnem.

Ale jeżeli Magdalena była ponurą i stan Juljusza nie był innym.

Wyrzuty sumienia i miłość bez nadziei dręczyły go coraz więcej.

Pewnego wieczoru, gdy o zwykłej porze przybył do mieszkania Magdaleny, zastał ją zapłakaną.

— Pani znowu placze...

— Tak — odrzekła smutno.

— Czy ma pani jaki nowy powód? Może brak pracy?

— Nie, mam jej więcej niż mogę wydołać.

— Więc myśli pani o przeszłości?

— Zawsze.

— Źle pani czyni... Po cóż tak dręczyć się bezustannie?

— Alboż to można zapomnieć?

— Czegóż brak pani teraz?

— Pan mię pytasz! Czyż pan nie rozumie, co dzieje się we mnie? Sama jedna na świecie, samotna na zawsze, mogę spodziewać się tylko niedostatku, nędzy i śmierci w opuszczeniu! Jestem zhańbioną i zgubioną!... Nie zaznam nigdy szczęścia rodzinnego... Co najwięcej mogę rachować na odrobinę litości! Bóg widzi, jak skromne były moje wymagania! Mogłam, jak tyle innych, być zamężną, posiadać dzieci.. kochać je... poświęcić im życie... być szczęśliwą... Najnędzniejsza istota ma prawo do takiego szczęścia. Prawa tego pozbawił mię nikczemnik!.. Ach, jakże ja go nienawidzę! Jeżeli żyje dotychczas. to tylko dlatego, by się zemścić! Tymczasem i zemsta ucieka przedemną i pan chcesz, by oczy moje nie płakały! Czyż to rzecz możliwa?

— Niech pani zapomni — powtarzam.

Młoda kobieta wyprostowała się i namarszczywszy brwi, spojrzała nań dziko.

— Zapomnieć! — powtórzyła z zaciśniętemi zębami — zapomnieć mej młodości straconej, moich marzeń zdeptanych, mego serca złamanego, mej czci splamionej, mego dziecięcia zamordowanego przez tego potwora, który usiłował zamordować mię własną ręką! zapomnieć hańbiącego oskarżenia, więzienia, sądu! Ach, nigdy! nigdy!

XLVI.

— Pojmuję cię. moje biedne dziecko — rzekł Juljusz, ująwszy jej rękę — pojmuję bardzo dobrze, lecz trudno walczyć z niepodobieństwem! Zbrodniarz ukrywający się pod nazwiskiem Juljusza Merciera zniknął bez śladu. Policja przetrząsnęła cały Paryż i przyznała się. że nie może go odszukać! A jeżeli jej nie udało się, czyż pani możesz mieć nadzieję powodzenia? Przejmowanie się jedną i tą samą myślą prowadzi do pomieszania zmysłów... niech pani się strzeże!

— Więc cóż mię obchodzi, choćbym i zwarjowała? Warjacja jest snem duszy... Zostawszy warjatką mniej cierpiałabym!

— Nie mów pani tego i bierz przykład zemnie. Ja chcę także pomścić matkę i siebie.

— Pan!

— Tak, ja! I ja pragnę odszukać człowieka, syna nikczemnika, który zgubił moją matkę, a mnie pozbawił praw synowskich!... Za podłość ojca chcę się pomścić na synu... I nie mogę... więc zamiast się oburzać, poddaję się rezygnacji.

— To źle pan czynisz!

— Cóż mam robić? Tylko długie i wytrwałe poszukiwania mogłyby doprowadzić do celu, a na to trzeba być bogatym, potrzeba rozporządzać całym swoim czasem... Skoro zaś żyć muszę z pracy, rezygnacja jest koniecznością.

c. d. n.

ZE SPORTU.

Przygotowania do „dnia okręgu“ piłkarskiego Zagłębie-Częstochowa.

W dniu 2 października odbędą się zawody reprezentacyjne na dochód okręgu kieleckiego, między reprezentacjami Zagłębia i Częstochowy.

Zawody te odbędą się jednocześnie w Sosnowcu na boisku „Unji“ i w Częstochowie.

Kapitan podokręgu ustalił już skład dwuch reprezentacyjnych drużyn Zagłębia, które walczyć będą z reprezentacjami Częstochowy.

W skład reprezentacji Zagłębia na zawody z reprezentacją Częstochowy, które odbędą się w Sosnowcu, wchodzą następujący gracze: **Mazur** (Zagłębianka), **Olesiński** (Zagłębianka), **Kopała** (Unja), **Jerzowski** (C. K. S.), **Brzozowski** (Unja), **Frej** (C. K. S.), **Andrusiewicz** (Unja), **Staniszewski** (Unja), **Tuszyński** (C. K. S.). **Dyrda** (C. K. S.), **Lewandowski** (Policyjny). Kapitan drużyny: **Kopała.**

Rezerwa: **Girek** (Unja), **Latosiński** (Zagłęb.) **Kucharski** (Ruch).

Jako przedmecz odbędzie się spotkanie między **Świtem a Czarnymi.**

W Częstochowie walczyć będzie drużyna w składzie: **Suwała** (Zagłębie), **Czapla** (C. K. S.), **Łukasiewicz** (Zagłębie), **Sobieraj** (Zagłębianka), **Spruch** (Zagłębie), **Goldblum** (Zagłębie), **Dupak** (Zagłębianka), **Karch** (Zagłębianka), **Gęborek** (Policyjny), **Banasik** (Zagłębie), **Żmijewski** (Sarmacja). Kapitan: **Spruch.**

Rezerwa: **Sołtysik** (Dąbrowa), **Pękalski** (Zagłębie).

Podczas „dnia okręgu“ obowiązuje zakaz gry.

* * *

Kapitan związkowy p. Egierski wystawił następującą reprezentację przeciwko Sosnowcowi w Częstochowie.

Uljański, Piltz, Merda II, Kucrek II, Gatkiewicz z **Victorji**, Głowacki, Lach, Szczechla, Kieszczyński i Wilczyński z **Brygady,** Langier, Sobok i Jambor ze **Skry,** Cichecki i Miączyński **Turyści.**

II reprezentacja Częstochowy w Sosnowcu. Buss, Merda I, Proszyński, Wojnarowski, Schmidt z **Victorji,** Burkiewicz, Suwaliński **Brygada,** Rubin, Ciura, Drobniak Skra, Jędrzejkiewicz **Turyści** i Pacholak **Częstochówka.**

Dziwnem się wydaje, że kap. p. Egierski nie uwzględnił w składzie Sowałę i Zwadzińskiego.

II PÓŁFINAŁ O PUHAR P. DYR. STALENSA.

W ub. niedzielę odbył się drugi półfinał o puhar p. dyr. Stalensa między druż. **Brygada — Skra 1:0.**

Początek gry przynosi kilka ładnych podciągnięć napadu pod bramkę przeciwnika, gdzie gubią się wszyscy napastnicy Skry.

W 30 minucie sędzia dyktuje rzut karny za rękę Kieszczyńskiego, lecz Rubin fatalnie strzela w ręce bramkarza.

W drugiej połowie Brygada narzuca tempo, chcąc zdobyć upragnioną bramkę, lecz Skra broniąc się stosuje grę ostrą, miejscami brutalną. Sędzia kilkakrotnie upomina graczy obu drużyn, wreszcie usuwa Drobniaka ze Skry z boiska.

Brygada ma ułatwione zadanie przeciwko dziesiątce Skry, i wreszcie Sowała uzyskuje bramkę dla Brygady w 85 minucie.

Sędziował p. Siwczyński dobrze.

Napiętnować należy zachowanie się niektórych z widzów, którzy przez cały czas zawodów wykrzykiwali pod adresem sędziego i graczy różne niesportowe wykrzykniki, tem zachęcając graczy do brutalnej gry.

Jak się dowiadujemy, wydział gier i dyscypliny kiel. O. Z. P. N. prowadzi dochodzenie celem ukrócenia samowoli graczy na boisku.

K.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI.

Druk. „Expres Zagłebia“, Sosnowiec.